

Księgowanie ludzi¹

„Księgować” to wedle słownikowej definicji „wpisywać do ksiąg wpływy, wydatki, transakcje i inne zmiany stanu majątkowego przedsiębiorstwa lub instytucji”². Księgowanie to wpisywanie do ksiąg wpływów i wydatków, umieszczanie zysków i strat w księgach. Księgować to, krótko mówiąc, umieszczać w księgach. Pojęcie „księgowania” jest dla mnie soczewką skupiającą w jakiejś mierze różnorakie działania Fundacji, których wspólnym mianownikiem jest po prostu książka. Książka zawsze w liczbie mnogiej.

Jako Fundacja Zmiana zakładamy biblioteki, regały i księgozbiory w oczywistych i nieoczywistych miejscach. Nasze działania kierujemy do mikrogrup, często zagubionych w zmieniającej się rzeczywistości, defaworyzowanych przez system bądź odseparowanych od społeczeństwa. Jesteśmy przekonani, że książka to jeden z najlepszych biletów wstępu do kultury. Takie bilety staramy się rozpowszechniać jak tylko potrafimy najlepiej. Umieszczamy ludzi pośród książek. Księgujemy świat.

Praska Biblioteka Sąsiedzka

W 2012 roku założyliśmy obok Dworca Wileńskiego pierwszą w kraju „bibliotekę sąsiedzką”. Od tej pory istniejemy nieprzerwanie. Aktualnie jesteśmy największą prywatną biblioteką w Polsce funkcjonującą publicznie. Działamy na podstawie ustawy o bibliotekach, ale nie jesteśmy biblioteką samorządową, nie jesteśmy też „biblioteczką fundacyjną” w tym sensie, że nie mamy na półkach książek opublikowanych przez naszą Fundację. Nie rejestrujemy wypożyczeń, książki pozyskujemy i rozdajemy za darmo. Mieszkańcy okolicznych kamienic przychodzą do nas po książki dla siebie i swoich dzieci, przychodzą na kawę, poczytać, porozmawiać. Przychodzą też same dzieci mieszkające po sąsiedzku, uczące się w pobliskiej szkole.

Biblioteka Sąsiedzka to miejsce otwarte dla wszystkich, dla każdego. Została pomyślana i działa jako centrum życia sąsiedzkiego. Krzyżują się tutaj ścieżki osób szukających podręczników, czegoś do czytania, kogoś do porozmawiania, osób

¹Zapis wystąpienia Łukasza Wróbla wygłoszonego podczas 2. Przeglądu Projektów „Ludzie Twórczej Zmiany” zorganizowanego przez Studenckie Naukowe Koło Twórczej Resocjalizacji i Samorząd Studentów WSNS Pedagogium 14 maja 2016 roku.

² [Hasło:] *księgować*, w: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1988, t. I, s. 1074, kolumna prawa.

potrzebujących darmowej porady prawnej (tę zapewnia nasz fundacyjny prawnik), czasem przechodzącym obok mamom naprawiamy wózki i rowerki ich dzieci. Wykonujemy prace remontowo-naprawcze na rzecz wspólnoty. Prowadzimy spotkania z czytelnikami – na przykład z dziećmi z pobliskiej zerówki z okazji Światowego Dnia Książki. Biblioteka Sąsiedzka organizuje i koordynuje także inicjatywy poza swoją siedzibą, jak na przykład cykliczna, co dwutygodniowa akcja rozdawania książek pasażerom warszawskich tramwajów, realizowana razem z Pedagogium czy zbliżające się czytanie tekstów o rzekach podczas inauguracji „rzecznego regału” nad Wisłą 27 maja.

Przedsięwzięcie celuje w poszerzenie zakresu znaczeniowego wyrazu „biblioteka” – w naszym wydaniu to po prostu przestrzeń poświęcona życiu wspólnoty mieszkaniowej, adresowana do mieszkańców i przypadkowych przechodniów, punkt rozdzielczy dla potrzebujących z dzielnicy. Ktoś przynosi ubrania, ktoś książki, ktoś zabawki – ktoś je potem dostaje, bierze, czasem przekazuje komuś innemu.

Rota-Książka

Jedną z emanacji Biblioteki Sąsiedzkiej jest – prowadzona pod jej auspicjami - stała akcja „Rota-Książka”. To druga z inicjatyw, o których chcę Państwu opowiedzieć. Pozwala nam na jeszcze swobodniejsze dzielenie się książkami z mieszkańcami Warszawy. Jak dotąd ustawiliśmy sześć regałów w otwartej przestrzeni miejskiej oraz trzy kolejne w budynkach w sumie czterech dzielnic: na Pradze, Żoliborzu, Bielanach i w Śródmieściu (w najbliższym czasie kolejne pojawią się w Pawilonie Warszawa obok Metra Świętokrzyska i bezpośrednio nad Wisłą, na jej prawym brzegu). Kilka razy w tygodniu donosimy po kilkadziesiąt książek na każdy regał – są one dostępne dla każdego przechodnia. Te regały ustawiamy na chodnikach, placach zabaw, w wyższych szkołach nauk społecznych.

W stolicy – mieście biznesu i bogactwa, gdzie nie ma nic za darmo, tworzymy nieoczywiste punkty wymykające się rachunkowi zysków i strat, aczkolwiek każdy nowy czytelnik, każda przeczytana przez kogoś książka to dla nas i realny przychód, i inwestycja, która w jakimś momencie, w danym przypadku okaże się trafiona. Naszym asortymentem są książki, słowa i litery. Staramy się dać mieszkańcom dostęp do aktywności, która nie daje żadnych policzalnych profitów – do czytania. Udostępniamy za darmo przedmioty, które wcale nie są tanie – książki. Chcemy pokazać, że to, co najbardziej wartościowe, nie tylko nie ma ceny, ale też nie wymaga żadnych opłat.

Książki rozpowszechniamy niepostrzeżenie. Dalecy jesteśmy też od twierdzenia, że czytanie to coś wielkiego. Chodzi nam m.in. o to, by zaczęto je traktować jako aktywność

szaro-codzienną, oczywistą jak mycie zębów czy oddychanie. Ot, książki są, książki się czyta, o książkach się rozmawia. W gruncie rzeczy nic specjalnego.

Wokół naszych regałów zadzierzguje się coś na kształt wspólnot, ludzie adoptują regały jako wspólne dobro, o które sami zaczynają dbać. Na Młocinach mieszkańcy przejęli regał na własność, dbają o niego, sami dorzucają książki – od dawna tam już nie zaglądamy. Podobnie nie interesujemy się też regałem ustawionym w praskiej cerkwi. Jeżeli przyjąć, że jedną z cech społeczeństwa obywatelskiego jest zdolność do samoorganizacji bez pomocy czynników państwowych, to zarzewiami tak rozumianego społeczeństwa obywatelskiego okazują się m.in. właśnie nasze regały. Mają potencjał uruchamiania kapitału oddolnego, przywracają sprawczość grupom, wpływają też na jednostki.

Obserwowałem kiedyś chłopca idącego z mamą i siostrzyczką ulicą Ząbkowską. One przeszły obok regału niezainteresowane, chłopiec przeszedł, ale głowa obróciła mu się za książkami wystawionymi na półkach. Pomimo nawoływań mamy, cofnął się, wrócił pod regał i zaczął buszować wśród tomów. Porwał jedną książkę (moje podejrzenie: przygody Tomka Wilmowskiego) i popędził za mamą z triumfem na twarzy. Pojawiła się wtedy we mnie ta nadzieja: może – m.in. dzięki naszemu regałowi – zakiełkuje w nim przeświadczenie, że tak właśnie powinno być: książki w wolnym dostępie na ulicy. Książki pod ręką w ilości dużo. I za darmo.

Książki w pudle

Jedną z naszych stałych inicjatyw adresowanych do świata penitencjarnego jest kampania „Książki w Pudle” organizowana w ramach programu Biblioteki Sąsiedzkiej. Patronat nad nią sprawują Biblioteka Narodowa i Centralny Zarząd Służby Więziennej. Oprócz osób prywatnych, regularnie wspomagają nas też kibice Legii, którzy przed meczami zbierają książki dla „wszystkich braci w pudle”.

W Polsce jest około 150 zakładów karnych, w wielu funkcjonują szkoły. W każdym zakładzie jest biblioteka, ale wedle naszego rozpoznania stan księgozbiorów bibliotek oddziałowych jest często niezadowalający, wiele książek należy wymienić, wiele księgozbiorów należy uzupełnić bądź od początku założyć. A osadzeni, których kwartalnie przewija się około 90 tysięcy, to największa czytająca grupa społeczna w Polsce, czyta około 80% z nich, podczas gdy średnia polska wynosi mniej więcej 30%.

Od trzech lat rozsyłamy do stu tysięcy książek rocznie do zakładów karnych i aresztów śledczych. To jedyna taka kampania w Europie.

Konsekwencją popełnionego przestępstwa jest kara. Zaś jednym ze skutków kary pozbawienia wolności jest wielowymiarowe uprzedmiotowienie w systemie penitencjarnym. Poza utratą wolności, możliwości swobodnego decydowania o sobie, właśnie utrata statusu aktywnego, samowładnego podmiotu jest tym, co dotyka osadzonego. Świat penitencjarny wraz z procesem resocjalizacji często prowadzi do uprzedmiotowienia osoby skazanego, który jest przesuwany, zamykany, ustawiany, na którego oddziałuje się programowo bądź nieprogramowo. Który jest przedmiotem rozmaitych zabiegów i działań, nie mając jednocześnie możliwości stanowienia o sobie nawet w takim wymiarze, jaki powinna mu dawać rzeczywistość więzienna. Bywa on bardziej przedmiotem niż podmiotem. Tymczasem właśnie lektura to aktywność w dalekim stopniu upodmiotowiająca. Książki wyposażają czytelników w słowniki umożliwiające opis własnych uczuć i doświadczeń. Pozwalają na komunikację z samym sobą za pośrednictwem słów, fabuł, obrazów literackich. Jesteśmy przekonani, że czytanie to jeden z najlepszych sposobów na pogłębienie własnego człowieczeństwa. Czytelnik – wedle naszych obserwacji – dzięki książkom ma możliwość uzmysłwić sobie, że nie jest unikatowy, że ktoś inny, gdzieś indziej był w podobnej sytuacji, miał podobne problemy. Często dostrzegamy ten paradoksalny spłot: czytanie, uświadamiając komuś, że nie jest unikatowy, jednocześnie wzmacnia jego jednostkowość, idiomatyczność. Czytający osadzony dostaje między okładkami książki modele faktycznych i fikcyjnych sytuacji, z którymi może się identyfikować, porównywać, otrzymuje klucze do zrozumienia własnej sytuacji. Traktujemy książki jako źródła inspiracji do kreatywności, akceptacji samego siebie bądź przeciwnie - zbiory pobudek do dokonania wewnętrznych przemian.

W ten sposób, posługując się książkami, działamy w gruncie rzeczy w domenie tego, co niewidzialne, trudne do precyzyjnego wskazania. Stawiamy na odbudowę podmiotowości u osób pozostających w sytuacji wielorakiego uprzedmiotowienia. Dążymy do tego, wykorzystując siłę słowa.

Uznajemy, że czytelnictwo jest procesem i działaniem społecznym oraz socjotwórczym. Służy ono nie tylko zaspokajaniu potrzeb rozrywkowych, estetycznych, intelektualnych, informacyjnych czy naukowych. Dodatkowo sprawia, że procesy związane z resocjalizacją osób odciętych od społeczeństwa mogą postępować w spójności ze zmianami dotyczącymi ludzi poza murami więzienia. Aktualizowane przez nas księgozbiory, ustawiane na regałach nowe książki wyposażają czytających w nowe słowniki opisu, pozwalają dostrzec te same problemy, które nurtują ludzi na wolności, wreszcie – podsuwają najbardziej aktualne ich wykładnie.

„Książki w pudle” to akcja, której efekty są też bardziej praktyczne i namacalne. Pominę frazes o książce jako oknie na inny świat, o czytaniu jako niekontrolowanych lukach w przestrzeni penitencjarnej czy to, że oglądanie telewizji to pasywny, bierny odbiór, zaś czytanie to swego rodzaju mentalny, wyobraźniowy wysiłek. Wymiar praktyczny przedsięwzięcia streszcza historia: „O niezbędnym charakterze podręczników do hodowli rybek akwariowych”. To oczywiście przykład, acz z życia wzięty. W jednym z aresztów, z którymi współpracujemy jest akwarium z rybkami. Zajmuje się nim jeden z osadzonych. Akurat na naszym regale stojącym u niego na oddziale znalazł się taki właśnie podręcznik. Efekt? Rybki mają się coraz lepiej, chłopak ma wnioski nagrodowe.

Dużo daje to, że książki umieszczane przez nas na oddziałach więziennych są za darmo i po prostu leżą, aż ktoś się nimi zainteresuje – bez rejestracji, bez kart bibliotecznych. Są na podorędziu, pod ręką – można je po prostu wziąć, można ich nie oddać, można podarować komuś innemu. Osadzeni polecają sobie nawzajem te tytuły, które im się spodobały, niejednokrotnie rozmawiają o tym, co przeczytali. Dzięki regałom ustawianym na oddziałach w aresztach książki zaczynają krążyć w krwiobiegu społecznym więzienia. Dzięki tym i wszystkim innym regałom książki zaczynają po prostu krążyć w społeczeństwie. A także kolportowane wraz z nimi idee, pojęcia, sposoby wyrażania.

Czytanie, pisanie, opowiadanie, to aktywności dostępne dla każdego, od zaraz. Wiadomo, czytanie rozwija komunikatywność, kreatywność i wyobraźnię, poszerza zasób słownictwa, poprawia pamięć i koncentrację, ma też ogromny wpływ na proces resocjalizacji. Słowo daje wolność i zrozumienie własnego losu. Dostęp i korzystanie z książek i tych wszystkich profitów nie powinny być ani przywilejem, ani ekskluzywną rozrywką.

Czytanie to dzisiaj niszowa forma spędzania wolnego czasu i marginalny sposób radzenia sobie ze światem. Działalność Fundacji to w dużej mierze pozyskiwanie i udostępnianie książek za darmo. Wpuszczając książki w tkankę miasta (regaly), rozdając je w środkach komunikacji (ZTM), udostępniając na więziennych oddziałach czy u nas w Bibliotece na Pradze – *de facto* dokonujemy kolportażu nader różnorodnych języków do wyrażania czyichś emocji, słowników opisujących rzeczywistość, idei pozwalających na takie czy inne metamorfozy światopoglądowe. Książki są tu tylko medium, za ich pośrednictwem staramy się dotrzeć do osób, zmienić hardware za pomoc software’u.

Wygląda na to, że jako Fundacja Zmiana stawiamy na popularyzację czytania. Ale to nie do końca prawda. Między sobą w Fundacji mówimy, że książki to tylko pretekst – za ich pośrednictwem chcemy dotrzeć: nie do ludzi, obywateli czy mieszkańców – chcemy dotrzeć

do osób. Do każdej poszczególnej osoby: od środka, od wewnątrz, korzystając z siły słowa. Używamy książek jako pretekstu do podejmowania rozmowy, uczestnictwa w kulturze, przywracania godności.

Szanowni Państwo, dzisiejszy wyraz *książka* to nieodczuwana już forma zdrobniała od wyrazu *księga*, który dawniej, jeszcze w XVI wieku – jak poświadcza autorytet Aleksandra Brücknera – funkcjonował tylko w liczbie mnogiej (stąd np. *księgi* Mojżeszowe czy *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza)³. Pierwotnie nie istniała więc księga czy książka. Księgi natomiast, książki występują stadnie, mnożą się niepostrzeżenie i poruszają zwartymi bądź rozproszonymi grupami. Dzięki działalności Fundacji Zmiana można się na nie natknąć na chodnikach, placach zabaw, w cerkwi, pomieszczeniach więziennych, w wyższej szkole nauk społecznych.

Józef Czechowicz napisał kiedyś: „Kto czyta – żyje wielokrotnie, kto zaś z książkami obcować nie chce, na jeden żywot jest skazany”. Mnogie książki zwielokrotniające czyjąś egzystencję – w to między innymi celujemy.

³ A. Brückner, [Hasło:] *książka*, w: tegoż, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 277-278.